Nr. 319. Kraków, Czwartek 25 Lipca 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwukr. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowi: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepczak i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1.5; W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rockoch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Gabinet dra Hussarka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 lipca.

Według doniesienia dzienników ma prezydent ministrów dr Hussarek przyjąć do swego gabinetu wszystkich ministrów gabinetu dra Seidlera, z wyjątkiem polskich ministrów dra Twardowskiego i Ćwiklińskiego, którzy na życzenie Koła polskiego ustępują. W miejsce ministra oświaty Ćwiklińskiego ma wejść w skład gabinetu szef sekcyi Madeyski, zaś w miejsce polskiego ministra rodaka Twardowskiego szef sekcyi w ministerstwie skarbu Gałecki. Nominacya nowego ministerstwa ma dziś nastąpić a zaprzysiężenie nowego gabinetu w piątek. Nowe ministerstwo ma już w piątek zjawić się w Izbie posłów.

Głosowanie nad prowizoryum budżetowem nastąpi w Izbie posłów w piątek, a najpóźniej w sobotę, poczem Izba rozpocznie ferye letnie.

Bar. Hussarek o kursie niemieckim.

Budapeszt, 25 lipca.

»Az Est« donosi:

Wobec naszego korespondenta wiedeńskiego oświadczył bar. Hussarek: »Przez kurs niemiecki rozumiem państwowy austryacki kurs, który zabezpiecza życie państwowe, a spokój pomiędzy narodami popiera, a nie mąci. Jeżeli Niemcy zajęli w Austryi tak wybitne stanowisko, to przypisać to należy tej okoliczności, że ich żądania były nie tylko niemieckiemi, lecz także państwowemi, podobnie jak żądania węgierskie«.

Zdemaskowanie radykałów niemieckich.

Wiedeń, 25 lipca.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi:

Po wczorajszych obradach Związku niemiecko-narodowego stało się jasnem, że **radykali niemieccy dążą do rozbicia parlamentu.** Dziwnem jest, że ci przedstawiciele niemieckości, uważający się za filar państwa, ciągle znajdują sposobność grożenia parlamentowi i to w chwili, gdy można myśleć o sanacyi stosunków.

Plany p. Wolfa są znane: rozbicie parlamentu i spełnienie życzeń radykałów przez »octroi« bez względu na niebezpieczne skutki. Radykali niemieccy zażądali na posiedzeniu Związku, ażeby przyszły prezydent gabinetu osobiście zobowiązał się, że sprawę Niemców w Czechach rozwiąże w myśl żądań niemieckich i że przedłoży tę sprawę koronie w chwili, gdy trudności aprowizacyjne zostaną jako tako usunięte, a położenie wojenne będzie pomyślne.

Gdy jeszcze do niedawna Polaków i wszystkich wogóle, którzy nie chcieli głosować za budżetem, denuncyowano jako przyjaciół koalicyi, to obecnie radykali i centrum grożą odmówieniem budżetu. A może należy cieszyć się z tego powodu, nareszcie bowiem stanie się jasnem, że nieszczęściem Austryi są radykali bez względu na barwę.

Z rozpraw Izby posłów wiadomo, że pojawił się wniosek, ażeby cały materyał przeznaczano komisyi wojskowej, która ma wdrożyć śledztwo. Ten wniosek jest bardzo niewygodny dla pewnych żywiołów, które nienawistnie spoglądają na parlament i z ich polecenia powstała **niemiecko-radykalna ofenzywa przeciwko parlamentowi.**

Austrya państwem związkowem.

Berlin, 25 lipca.

»Nationalzeitung« donosi z Wiednia:

Socyaliści niemieccy postawią w austryackiej Izbie posłów wniosek, domagający się, ażeby konstytucya państwa austro-węgierskiego została radykalnie zmieniona. Wedle tego wniosku ma Izba posłów wybrać komisyę, złożoną z 52 członków, która do końca roku wypracuje **projekt nowej konstytucyi. Na przyszłość ma być Austrya państwem związkowem, na podstawie demokratycznej z ludami samorządnymi.** Komisya ta ma być nieustającą, a do czasu, gdy ona wypracuje projekt nowej konstytucyi, rozporządzenia w sprawie organizacyi władz i urzędów mogą być wydawane tylko za zgodą komisyi.

W motywach powiadają wnioskodawcy, że obecne stosunki w Austryi wyrobiły po stronie nieprzyjacielskiej przekonanie, że Austrya jest więzieniem dla narodów i dlatego nie powinna istnieć. Ponieważ to przekonanie jest jedną z głównych przyczyn przedłużania wojny to trzeba ją usunąć przez zmianę tych stosunków.

Posłuchania u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 lipca.

Cesarz przyjął wczoraj między innymi na specyalnych posłuchaniach tajnego radcę bar. Hussarka.

O przyłączenie do Bukowiny, a nie do Węgier.

Czerniowce, 25 lipca.

Mieszkańcy doliny Złotej Bystrzycy, którą Rumunia w traktacie bukareszteńskim odstąpiła monarchii, zwrócili się do cesarskiej kancelaryi gabinetowej z prośbą, aby ich nie przyłączono do Węgier lecz do Bukowiny. Obszar, o który się tutaj rozchodzi, obejmuje 9 gmin.

O Alzacyę i Lotaryngię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 lipca.

W sprawie oświadczenia Huysmansa o stanowisku niemieckich socyalistów większości i w sprawie wyjaśnień, zamieszczonych w tej sprawie przez »Manchester Guardian«, pisze »Volksblatt für Kassel«:

Scheidemannowi w czasie konferencyi z Troelstrą ani przez myśl przeszło, aby zapewnić, że niemieccy socyaliści większości okażą się ustępliwymi wobec życzeń ententy co do Alzacyi i Lotaryngii. Rzecz ma się przeciwnie. Dziś zapytaliśmy w tej sprawie bawiącego właśnie w Kassel posła Scheidemanna i otrzymaliśmy od niego następujące wyjaśnienie:

Nie rozumiem, na jakiej podstawie opiera Huysmans swe zapatrywanie, że niemieccy socyaliści większości byliby skłonni poczynić koncesye w sprawie alzacko-lotaryńskiej. Ja sam przed kilku dniami powiedziałem towarzyszowi Troelstrze w ciągu rozmowy: W sprawie belgijskiej i alzacko-lotaryńskiej powołuję się na nasz memoryał sztokholmski. Żądań koalicyi co do Alzacyi i Lotaryngii nikt w Niemczech nie rozumie. Co do znaczenia tego oświadczenia Troelstra naturalnie ani przez chwilę nie mógł mieć wątpliwości.

Komunikat bolszewików.

Berlin, 25 lipca.

Moskiewski rząd sowietów rozsyła następujące oświadczenie:

Wobec inaczej brzmiących wiadomości konstatujemy, że **armia sowietów liczy 400.000 ludzi** i że sowiety nie opierają się wyłącznie na oddziałach łotewskich, gdyż te liczą tylko dwudziestą część armii sowietów. Doniesienia o zdobyciu Irkucka i Czyty w kraju zabajkalskim przez Czecho-Słowaków są nieprawdziwe.

Konstanca wolnym portem.

Berlin, 25 lipca.

W najbliższych dniach odbędą się tutaj pertraktacye między niemieckimi a rumuńskimi reprezentantami w sprawach ekonomicznych. Chodzi tu także o założenie **wolnego portu w Konstancy.**

Wojna ruchowa we Francyi.

Zurych, 25 lipca.

»Tagesanzeiger« donosi:

Wir bitwy ogarnia coraz to nowe odcinki. — Prawdopodobnie na całym froncie zachodnim, który w ciągu 4 lat stężał, rozpocznie się wojna ruchowa.

Olbrzymi pożar w Jaryczowie Nowym.

Lwów, 25 lipca.

»Nowe Słowo« donosi:

Onegdaj **wybuchł w Jaryczowie Nowym straszliwy pożar.** Ratunek był niezmiernie utrudniony, gdyż amunicya wybuchająca uniemożliwiała wprost dostęp do miejsca pożaru.

Z Rady Stanu.

(Sprawa uwolnienia Błyskosza. — Ustawa sejmowa).

Na wtorkowem posiedzeniu Rady Stanu poruszono po raz trzeci sprawę aresztowania Błyskosza. P. Kujawa, uzasadniając nagły wniosek, oświadczył:

Rada Stanu jest dla całego Królestwa, a my uważamy, że **Królestwo nie może być uszczuplone.** Protestujemy przeciwko temu, że Błyskosza nie wpuszczono do Rady Stanu dlatego, że jest z etapów siedleckich. **My takich etapów nie uznajemy.** Protestujemy najostrzej przeciwko temu, że Błyskosz, chociaż jest członkiem Rady Stanu, został aresztowany. Członek R. Stanu musi być nietykalny. Areszt to jest gwałt i ubliżenie dla całej Rady Stanu. Nie widzimy powodu aresztowania p. Błyskosza, bo to, że protestował przeciwko odcięciu ziemi Chełmskiej, nie jest żadnem przestępstwem, ale to jest obowiązkiem wprost każdego Polaka i patryoty.

W tej samej sprawie przemawiał p. Parczewski, który postawił następujący wniosek:

»**Wzywa się rząd do wygotowania projektu rządowego, gwarantującego zupełną nietykalność osobistą członków Rady Stanu na czas kadencyi**«.

Oba wnioski p. Kujawy i p. Parczewskiego Rada Stanu uchwaliła jednogłośnie.

W poniedziałek odbyło się kolejne posiedzenie komisyi sejmowej Rady Stanu. W dalszym ciągu komisya rozważała rozdział I-szy projektu rządowego ordynacyi wyborczej sejmowej, dotyczący powszechności wyborów czynnych. W wyniku dyskusyi zdecydowano definitywnie: 1) Kwestyę udziału kobiet w wyborach; 2) Wiek wyborców; 3) Czas osiadłości w gminie wiejskiej lub miejskiej wyborcy.

Za dopuszczeniem kobiet do czynnego prawa wyborczego wypowiedziało się 8 członków, przeciwko udziałowi 9, wstrzymało się od głosowania 2 członków, wobec czego kwestyę tę zdecydowano negatywnie. Co zaś do wieku, jaki ma obowiązywać wyborcę, to za 25 latami wypowiedziało się 12 głosów, za 21 rokiem — 6 głosów, jeden członek wstrzymał się od głosowania, wobec czego przeszedł wiek, wyznaczony w projekcie rządowym ardynacyi wyborczej do Sejmu, mianowicie 25-letni.

Punkt, dotyczący kwesyti terminu osiadłości, zdecydowano w sposób następujący: za trzymiesięcznym okresem wypowiedziało się 8 członków, za sześciomiesięcznym 14, a za jednorocznym — 6 członków, wobec czego przeszedł termin sześciomiesięczny, gdy projekt rządowy określił czas zamieszkania w danej gminie na 3 miesiące. W kwestyi tej złożyli wspólne »votum separatum« przedstawiciele Klubu ludowego i Zjednoczenia narodowego w liczbie 6 osób.

Na następnem posiedzeniu komisyi sejmowej rozważane będą ryczałtowo punkty, dotyczące równości, tajności i bezpośredniości wyborów. Wyłoniła się także kwestya pluralności wyborów, która jednak nie ma widoków poparcia w komisyi.

Protest Litwinów.

»Journal des Debats« podaje protest Rady narodowej litewskiej z Lozanny, zwrócony do profesorów Francyi, Anglii i Włoch w sprawie deklaracyi wersalskiej. Protest ten brzmi jak następuje:

Konferencya wersalska ogłosiła deklaracyę proklamującą raz jeszcze konieczność utworzenia państwa polskiego niepodległego i zjednoczonego z dostępem do morza. Ponieważ program ten może być teraz tylko zrealizowany na niekorzyść Litwy, której samo istnienie zdaje się być ignorowane przez konferencyę międzykoalicyjną, przeto Rada narodowa litewska, stojąca na straży najwyższych interesów narodu litewskiego, protestuje najformalniej przeciwko temu naruszaniu praw narodu litewskiego przez państwa koalicyi, które kilkakrotnie zapewniały, iż walczą za sprawiedliwość i prawo narodów decydowania o sobie.

Pozatem Rada narodowa litewska czyni kroki w delegacyach francuskiej, angielskiej i włoskiej w Bernie, aby zaprotestować przeciwko decyzyi wersalskiej.

Z tego powodu pisze w artykule wstępnym »Gazette de Lauzanne« p. Muret:

Rada narodowa litewska uczuła potrzebę protestowania przeciwko deklaracyi wersalskiej, gdzie rządy aliantów obiecują Polsce zjednoczenie, niepodległość i wolny dostęp do morza. Takie są rzeczywiste zamiary koalicyi wobec Polski. Żałować jedynie należy, że Litwini nie zrozumieli jeszcze, że dobrze zrozumiały interes własny zabrania im wszelkich wrogich kroków wobec koalicyi. Protest Rady narodowej litewskiej uczyni jak najgorsze wrażenie w Paryżu, Londynie i Rzymie.

Protest litewski podaje w całości także »Liberté«, komentując go w ten sposób:

Alianci, chcąc zadowolić Polaków, opróżnili ich z Litwinami. Można prowadzić tylko jedną i tę samą politykę wobec Litwinów i Polaków, gdy się ma sympatye dla jednych i drugich, mianowicie należy powiedzieć im, aby się porozumieli pomiędzy sobą. Jeżeli rewindykacye ich są wspólne, będą one podtrzymane przez szereg mocarstw na przyszłym kongresie pokojowym.

Kiereński i koalicya wrogami armii polskiej.

Korespondent kijowski lwowskiej »Gazety Wieczornej« otrzymał od pułkownika Rudolfa Jasińskiego z 41 korpusu, który w akcyi formowania armii polskiej w Rosyi czynny brał udział, następujące informacye w sprawie zaczątków tej armii:

W chwili wybuchu rewolucyi istniały w armii rosyjskiej cztery polskie pułki, wchodzące w skład dywizyi generała Bylewskiego. Żołnierzy-Polaków w całej armii było około 700 tysięcy, rozrzuconych na całym froncie od Bałtyku do wyżyn Kaukazu; w chaosie rewolucyjnym trudno było jednak myśleć o zjednoczeniu wojskowych Polaków.

Podczas przygotowań do ofenzywy otrzymał generał Bylewski rozkaz, by przygotował dla generalnego sztabu projekt utworzenia korpusu ze swej dywizyi i w tym celu miała być zwołana specyalna komisya. Tymczasem, jak zwykle, rozkazy w armii rosyjskiej przeczyły jedne drugim, więc też komisyi nie było i projekt upadł na razie, mimo, iż wówczas z owych rozproszonych żołnierzy Polaków dałoby się utworzyć nie jeden, ale piętnaście korpusów dzielnego i karnego żołnierza, z artylerya, pułkami kawaleryi i aeroplanami.

Zresztą utrudnienia w organizacyi armii polskiej pochodziły od czynników kierujących polityką i państwem. Naczelnicy rządu rewolucyjnego, a zwłaszcza Kiereński, starali się wymódz na najwybitniejszych reprezentantach opinii polskiej, zobowiązanie nie podejmowania organizacyi armii polskiej. — Dzięki tym właśnie dążeniom Kierenskiego popieranym przez koalicyę, rząd rosyjski do ostatka nie uznał armii polskiej. Z czasem znalazły się inne motywy do wrogiego występowania przeciw wojskom polskim.

Dywizyę polską, jako »zarażoną bolszewizmem nie chcącą walczyć«, kazano rozwiązać. Wówczas pułk pierwszy, chcąc salwować honor żołnierza polskiego, postanowił ratować zawiązek armii polskiej w ten sposób, iż wybrano oficerów i żołnierzy i za zgodą naczelnego komendanta Brusiłowa, zaczęto formować »I polską dywizyę«, a potem I polski korpus.

Jako kandydatów na komendantów wymieniano Dowbora Muśnickiego, Michaelisa i Cechowicza, który odpisał, iż dowództwa objąć nie może. Ostatecznie komendę oddano **gen. Dowbór Muśnickiemu, nie dając mu ani artyleryi ani kawaleryi** i pozwalając gromadzić żołnierzy tylko z zachodniego frontu (tj. od Pińska do Rumunii). Stał więc sformowany sztab korpusu pierwszego w Mińsku bezczynnie. Nadaremno Dowbór Muśnicki zwracał się do Brusiłowa z prośbą o przysłanie mu żołnierzy polskich, próżno Brusiłow przedstawiał Kiereńskiemu korzyści, jakie wypłynąć mogą dla armii rosyjskiej, gdy nowo sformowane dywizye polskie przykładem będą dla zdemoralizowanego żołnierza rosyjskiego. **Kierenski zgodził się niby, ale zarządzeń żadnych nie wydał,** wreszcie gen. Muśnicki otrzymał zawiadomienie od komenderującego frontem zachodnim gen. Stogowa, że żołnierzy polskich puścić nie może, gdyż nie będzie miał wojska. Wówczas gen. Dowbór-Muśnicki wysłał telegram: »Z depeszy gen. Stogowa widzę, że na froncie są tylko Polacy, ciekawe, gdzie są rosyjscy żołnierze?«

I w dalszym ciągu komendanci rosyjscy wrogo odnosili się do formacyj polskich; kiedy chorąży Krylenko został wybrany wodzem, powiedział do oddziałów, mających otoczyć pułki polskie: »Nie róbcie ceremonii z tymi panami!«

Demobilizacya rzeczowa.

Z inicyatywy zarządu wojskowego powstał już w kwietniu b. r. „Wspólny wydział rozdzielczy" celem rozdziału między poszczególne części monarchii przedmiotów, nie wchodzących więcej w zakres potrzeb wojskowych, głównie zaś podwód krajowych i zaprzęgów. Poszczególne kraje monarchii dokonają czynności rozdzielczych samodzielnie. W Austryi powołano w tym celu prowizorycznie do życia „Komisyę demobilizacyi rzeczowej", jako część składową komisyi gospodarki wojennej i przejściowej, a obecnie rozporządzeniem ministerstwa skarbu z 13 lipca 1918 ustanawia się „Austryacką Centralę (Hauptanstalt") demobilizacyi rzeczowej", która ma natychmiast rozpocząć swą działalność. Nie będzie to instytucya państwowa, lecz odrębna osoba prawniczo-kupiecka, której zadanie polega na przeprowadzaniu wszelkich transakcyj, z demobilizacyą materyału wojskowego związanych, a więc zarówno strona tego przedsięwzięcia finansowa, jak rozrachunkowa i ewidencyjna. Nowej centrali przysługuje nadto prawo kontroli analogicznych instytucyj lokalnych, które się dopiero później powoła do życia. Centrala, nie czekając jednakże na to, odrazu podejmie czynności i z tej przyczyny rząd ją wyposaża w potrzebne, acz niewielkie kapitały i bierze na siebie gwarancyę za zobowiązania z rozwoju interesów odnośnych wynikające.

Fatum okrętu Vaterland.

Telegramy doniosły, iż na morzu irlandzkiem storpedowała niemiecka łódź podwodna amerykański okręt transportowy „Lewiatan" wraz z dziesiątkiem tysięcy żołnierzy i odpowiednio wielkim ładunkiem.

Mają swoje losy — telegramy i okręty... Pięć czy sześć lat temu donosiły telegramy niemieckie z tryumfem, że dyrektor Ballin spuścił na morze największy okręt pasażerski świata ! Hapagu: „Vaterland". Pojemność 54 tysiące ton rejestrowanych szybkość 24 węzłów (43 km) na godzinę. Wysokość olbrzyma: pół wieży maryackiej, długość: jeden bok krakowskiego rynku. Olbrzym transatlantycki mógł pomieścić ludność średniego miasteczka. Potrzebował przeszło tysiąc ludzi załogi, a przewoził cztery tysiące pasażerów. To miasto pływające było zarazem pływającym hotelem, urządzonym z niesłychanym przepychem. Na pokładzie olbrzymie, wspaniale umeblowane salony, ogród zimowy, pływalnia, zanderowski zakład gimnastyczny. Obok kabin dla podróżujących o skromniejszej kieszeni, obok kuchni rytualnej dla żydów, przebogate apartamenty dla milionerów: salon, gabinet, buduar, sypialnia, łazienka, pokój dla służby. Prócz sal jadalnych, osobne bary, czytelnie, zaopatrzone w mnóstwo książek, hale przeznaczone dla pisania listów. Na okręcie dwa razy dziennie ukazująca się, własna gazeta, zawierająca wiadomości nadesłane telegrafem bez drutu. A jedzenie? Warto dziś o niem wspomnieć, nam, ludziom skazanym na karty. O godzinie 6-tej rano: „Kaffee". Najlepsza kawa z prawdziwą śmietanką (i krowy były na pokładzie) z pysznemi bułeczkami. Między 9 a 10 pierwsze śniadanie. Wybór był z karty wszelakich potraw smażonych i pieczonych. Człowiek obdarzony dobrym apetytem mógł zjeść, gdy zechciał i dwadzieścia dań. Od 12 do 1. Drugie śniadanie: repertuar i mnogość te same. O godz. 4 po południu podwieczorek, co kto woli: kawa, herbata, czekolada i arcysmakowite ciasta. Godzina 6 wieczorem: objad, dwanaście dań, co jedno to lepsze. O godz. 9 wieczór: herbata, roznoszona na pożegnanie po pokładzie. Kto nie widział tych rzeczy, nie uwierzy. A kto przechodził morską chorobę i widział to wszystko, ten zrozumie męki — Tantala.

Takim był Vaterland—Leviethan.

Zaskoczył go wybuch wojny w porcie nowojorskim. Zrazu neutralna, później wroga Ameryka aresztowała olbrzyma. Przemalowany i przechrzczony na „Lewietana" miał przewozić ten okręt niemie-

Oblicze Londynu.

André Vidllis daje w „Petit Parisien" ciekawy obraz dzisiejszego życia londyńskiego:

Zaledwie kilka godzin temu, jak opuściłem Paryż, a już szumi koło mnie gorączkowa wizya angielskich nastrojów wojennych. Właśnie wysiadłem z wagonu i rozglądam się za swoim bagażem, gdy wtem wpada na stacyę nieskończony, zda się, sznur wozów. Wszędzie, w przedziałach, na dachach, na platformach, szczelnie nabite. Wysypują się z nich wojska szkockie, górale: krótka, w wielką kratę spódniczka, zielonkawa kamizela, a beret, obficie powiewający barwnością wstęg, zawadyacko nasadzony na bakier, goło kolana. A wszystko to tętni życiem, śpiewa, śmieje się, pali, giestykuluje. Nagle rozpryska się tłum, a z jego głębin wynurza się czereda rosłych chłopaków, same tambury i dudziarze. Formują w mig czworobok i tęgim marszem, dzwoniąc siarczyście podkutymi butami, wśród odgłosu bębnów i przeraźliwych gwizdów piszczałek, ruszają na czoło pułku, który z radosnym animuszem defiluje przed oczyma publiczności. Rwą się ku nim oczy i raz wraz płyną gromkie okrzyki: „Good luck, boys!" (Szczęścia życzym, chłopcy!).

Jeszcze nigdy nie wydał mi się angielski krajobraz w tej spiekocie letniej tak bujnym i zielonym, jak teraz: świetlany szmaragd, ujęty w perłową oprawę bladego nieba. Wiecznie dymiący Londyn ma zupełnie letni wygląd w tem opalowem świetle słońca, przysłonionego mgłą. Chodniki zieją gorącem rozpalonych pieców, a tuż obok rozciąga się pyszna, orzeźwiająca zieleń ogrodów i skwerów.

Rozglądam się ciekawie na około. Co znów się zmieniło w ciągu ostatnich miesięcy? Przedewszystkiem o wiele mniej na ulicach żołnierzy i oficerów. Od marca wstrzymano wszystkie urlopy. Mimo to ma tłum, zapełniający ulice, charakter marsowy. Mężczyźni, kobiety, nawet dzieci, noszą strój na poły wojskowy. Różnolity to strój i wszelakiego kroju. Wśród uniformów kobiecych, ujrzałem nowość: krótka, ciemno-błękitna ze złotymi guzami spodnica, żółte, skórzane kamasze, trzewiki do sznurowania, a na tem wszystkiem „cape", krótka peleryna, podbita czerwonem suknem. To mundur „niewieściej ligi marynarskiej". Mężczyzna znów niemal każdy nosi jakąś odznakę, która wskazuje, że jest inwalidą, lub pracuje w narodowej służbie pomocniczej. Co chwila wynurzają się z głębin ulicznych kadry nowozaciężnych. Na ich czele paraduje kapiący złotem wachmistrz, śmigając kokietliwie drobną laseczką. Widuje się też mnóstwo żołnierza amerykańskiego. Ciężkie, barczyste chłopy, trochę niezgrabne, lecz świetnie wyekwipowane.

Cienistą esplanadę „Mail" zajęli ranni, rozciągając się rozkosznie pod osłoną ogromnych japońskich parasoli. A oto zaniosły mnie kroki do Hydeparku. Tonie cały w kwiatach i — wojsku. Słychać sygnały trąb, warkot bębnów, odgłosy strzałów. Piechota odbywa ćwiczenia, kawalerya pędzi po stromem zboczu, z ogłuszającym hukiem przejeżdża mimo baterya dział. W dali rozlega się głuchy grzmot obronnych armat.

Wracając, zdążam ku gmachom ministerstw. Tam wśród najcudniejszych ogrodów rozsiadła się ćma białych, spiczastych namiotów. Nad nimi czuwa moc balonów na uwięzi. „Tomcie" — Anglik nazywa pieszczotliwie swego żołnierza Tommy — Tomcie włóczą się bezczynnie, popijają herbatę w licznych kantynach, lub zadzierają w górę głowy, obserwując lotne kręgi wieczyście ruchliwych aeroplanów. Zda się przez chwilę, że jest się na froncie, choć w pobliżu na „strandzie" wrze handlowe życie Londynu, przewala się tłum spieszących przechodniów i płynie nieprzerwanym strumieniem moc pojazdów.

Oto jestem na Trafalgarskim Skwerze. W wyschłych basenach pokładły się pokotem setki inwalidów, głównie pochodzących z dominiów. Kanadyjczycy i Australczycy grzeją się na słońcu. W pobliżu jest kilka kantyn, utrzymywanych przez „Towarzystwo chrześcijańskiej młodzieży". Tam urlopnicy piszą listy i piją herbatę. U stóp kolumny Nelsona błyszczą dwa lakierowane kioski, niby wykwintne zabawki. Przed jednym z nich stoi dziewczyna w hajdawerach i bluzie z szarego płótna. Na ramieniu zielona przepaska, na głowie kapelusz filcowy z ogromnem rondem. Twarz spalona od słońca, a w ręku olbrzymi plakat. Giestykulując zawzięcie, zaprasza kobiety angielskie do wstępowania w szeregi „kobiecej armii pomocniczej".

Tuż obok w sąsiednim kiosku pracuje biuro werbunkowe tej armii, która za cel wzięła sobie dowóz żywności do miast. Funkcye werbowników pełnią kobiety w zgrabnych uniformach koloru khaki. Dół kolumny wielkiego admirała tonie w powodzi lokalów. Na jednym z nich poleca minister skarbu przychylności publicznej wystawę koalicyjną, której dochód przeznacza się na inwalidów wojennych. Naprzeciw znikł koryncki fronton Narodowej Galeryi pod płachtą olbrzymiego, naiwnie jaskrawego malunku. Na pieniącem się, zapalczywie błękitnem morzu, unosi się ogniście czerwona armada, sterując ku jakiejś pospiesznie na krańcach widnokręgu niknącej flocie. A pod tem wszystkiem w metrowych literach, napis: „Anglii znów zagraża nieprzyjaciel! Podpisujcie wszyscy bony skarbowe, by ułatwić zwycięstwo!" Gdzie spojrzeć, widzi się tylko Londyn od trzech lat jedną ogarnięty myślą: „Oszczędzać, walczyć, przetrzymać".

…ki wojska amerykańskie do Europy dla walki z Niemcami.

Nie zdołał odbyć pierwszej nawet podróży. Zatopiła go torpeda niemiecka. A telegramy niemieckie donoszą, iż Kronos pożarł własne swoje dziecko... Wydźwigły jo ręce niemieckie i ręce niemieckie strąciły na dno oceanu. *C.*

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego wspólne posiedzenie sekcyj V i VI, na którem rozpatrywano sprawę otwarcia w Krakowie nowej apteki; uchwalono przyjąć do gminy szereg osób na podstawie zasiedzenia, tudzież kilka osób za opłatą i załatwiono kilka spraw administracyjnych, dotyczących dobroczynności gminnej.

Z MIEJSKIEJ KOMISYI STATUTOWEJ. — Posiedzenie miejskiej komisyi statutowej odbędzie się w piątek, dnia 26 b. m., po południu w sali konferencyjnej Rady miejskiej. Jak słychać, na konferencyi tej ustaloną zostanie liczba nowych mandatów radzieckich.

Zakupno kamieniołomów w Miękini. Z prezydyum miasta otrzymujemy następujący komunikat: Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w „Codziennym Kuryerze Ilustrowanym“, w którym autor widzieć chciał związek pomiędzy sprawą zakupna przez gminę kamieniołomów w Miękini a osobą r. m. dra Merza, jako zastępcy prawnego firmy H. Kulka i Sp., stwierdza się, że w tej sprawie r. m. dr Merz przez cały czas pertraktacyj i przy spisywaniu aktów prawnych nie interweniował, ani też jako prawny zastępca firmy lub w innym charakterze nie występował. W sprawie tej firma H. Kulka i Sp. zastąpioną była przez swego doradcę prawnego z Opawy, adwokata dra Sonnenscheina.

ODBIÓR MOGIŁY KOŚCIUSZKI. Wczoraj wieczorem odbyło się w prezydyum miasta posiedzenie członków Komitetu ochrony Mogiły Kościuszki, na którem omawiano sprawę wydelegowania komisyi dla odbioru od wojskowości tej Mogiły. Niebawem publiczność będzie mogła swobodnie zwiedzać Mogiłę Kościuszki.

ODWOŁANIE PRZEDSTAWIENIA. Dzisiejsze przedstawienie »Uprowadzenia z seraju« nie odbędzie się. Pp. Lubieniecki i Stępniowski po przejściu influenzy występowali we wczorajszej „Sprzedanej narzeczonej“ dla uratowania przedstawienia. Ponieważ dyspozycya dzisiaj nie minęła, przedstawienie jest niemożliwe. — Kasa zwraca pieniądze.

Pięćdziesięciolecie dyplomu lekarskiego. P. Dr Ignacy Maryan Jendel, emerytowany lekarz salinarny i powiatowy, uchwałą wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzić będzie uroczystość odnowienia dyplomu lekarskiego. Jubilat uzyskał stopień doktora medycyny przed 50-ciu laty. Uroczystość odbędzie się 31 b. m. w południe w Col. Novum.

Termin 10-tygodniowy, wyznaczony obecnie dla pospolitaków, starających się o reklamacyę wojskową, jest wobec powolnego załatwienia podań bezwarunkowo niewystarczający na wyczekiwanie tych reklamacyj. Zwłaszcza w Galicyi, gdzie zwyczajnie w namiestnictwie podania zalegają po 6 do 8 tygodni, termin ten winien być bezwarunkowo przedłużony do formy pierwotnej, mianowicie aż do rozstrzygnięcia podania. — Bardzo wielu pospolitaków, którzy w terminie 10-tygodniowym nie otrzymali rozstrzygnięcia, musiało zgłosić się do szeregów, przerywając swoje ważne nieraz czynności w zawodzie cywilnym. Pozatem wogóle podania galicyjskie o reklamacye w Wiedniu są załatwiane stale na szarym końcu.

NOWE SZKOŁY LEŚNE W KRAJU. „Piast“ donosi: Jak się dowiadujemy Wydział krajowy postanowił otworzyć w jesieni dwie nowe szkoły leśne. Jedna z tych szkół powstaje w Suchodole pod Krosnem i zostawać będzie pod kierownictwem dyrektora szkoły tamtejszej, p. Neumana, druga szkoła powstaje w Bereźnicy pod Stryjem.

Zaznaczyć musimy, że wśród ludności naszej obudził się w ciągu wojny żywy ruch w kierunku kształcenia zawodowego rolników. Do szkół rolniczych, utrzymywanych przez Wydział krajowy, zgłosiło się na rok przyszły prawie 200 uczniów, cyfra dotychczas w rocznikach tych szkół nie notowana. Zgłaszający się są przeważnie chłopcy starsi, dość znaczna ilość z ukończoną szkołą wydziałową. Objaw to bardzo dodatni i notujemy go z prawdziwą przyjemnością.

Za założenie nowych szkół leśnych należy się Wydziałowi krajowemu, a zwłaszcza referentowi tych spraw, p. Pilatowi, szczere uznanie.

KONTROLA OBROTU TOWARAMI. Centralne Biuro badania zapotrzebowania Gal. kraj. Zakładu odzieży w Krakowie komunikuje: W myśl rozporządzenia min. handlu z 21 września 1917 r. ustanowiono w Krakowie kontrolorów, mających za zadanie czuwać, by cały obrót handlowy towarami, podlegającymi ograniczeniom, zarządzonym powyższem rozporządzeniem (towary odzieżowe i obuwie) odbywał się ściśle według przepisów ustawy, a mianowicie by dotyczący kupcy a) prowadzili księgi towarowe, b) towar sprzedawali jedynie za poświadczeniami zapotrzebowania, c) zwracali zrealizowane poświadczenia zapotrzebowania Biuru centralnemu z końcem każdego miesiąca, najdalej do 5 dnia następnego miesiąca.

Ustanowieni kontrolerzy przeprowadzać będą stale, począwszy od dnia 1 sierpnia 1918 r., kontrolę w handlach towarów odzieżowych i obuwia, czy odnośne przepisy są wykonywane a w razie dostrzeżenia jakichkolwiek niewłaściwości odnosić się do magistratu jako władzy politycznej I inst. o surowe ukaranie przekraczających rozp. min. Wzory księgi towarowej w cenie po 20 hal. oraz rozporządzenia min. z 21 września 1917 r. w tłómaczeniu polskiem w cenie po 1 Kor. są do nabycia w centr. Biurze badania zapotrzebowania (Pańska 5), które udziela również wszelkich informacyj między godz. 4 a 5 po południu.

ZGŁASZANIE ZAPOTRZEBOWANIA SIANA I SŁOMY. Zakład obrotu sianem komunikuje, że, w myśl wydanych zarządzeń, każdy posiadacz koni lub bydła rogatego, który nie posiada wcale zapasów siana i słomy, ma zgłosić się najpóźniej do końca lipca w starostwie swego miejsca pobytu, względnie we Lwowie i Krakowie w magistracie, ilość posiadanych zwierząt, poczem władza polityczna pierwszej instancyi przedkłada galicyjskiemu Biuru pasz listę zapotrzebowania, sporządzoną na podstawie tych zgłoszeń i należycie sprawdzoną. Posiadacze koni i bydła, którzy mają jakiekolwiek własno zapasy, mogą być wciągnięci na listę zapotrzebowania dopiero od czasu i w miarę, jak ich własne zapasy zostały w sposób, odpowiadający normie, zużyte. Jako normę przyjmuje się aż do odwołania dziennie na 1 sztukę dorosłą 6 kilogramów siana i 3 klg. słomy, zaś na 1 sztukę niedorosłą 3 klg. siana i 2 klg. słomy. Przydziału dokonuje galicyjskie Biuro pasz we Lwowie. Przy rozdziale uwzględniać się będzie przedewszystkiem przedsiębiorstwa przewozowe, przemysłowe, rządowe, służące celom publicznym, innych zaś konsumentów w miarę możności.

ECHA STRAJKU W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Komitet strajkowy wezwał wszystkie pracowniczki w całym kraju do bezzwłocznego powrotu do pracy. Bliższe szczegóły o pomyślnem załatwieniu postulatów strajkujących podadzą okólniki.

Również komitet strajkowy wyraził gorące podziękowanie całej prasie polskiej za przychylne stanowisko, jakie zajęła w sprawie polepszenia bytu funkcyonaryuszek komisyj zasiłkowych.

PRZECIWKO SAMOWOLNYM REKWIZYCYOM WOJSKOWYM. Magistrat krakowski komunikuje: Przy obławach za zbiegami wojskowymi przeprowadzonych w ostatnich czasach z polecenia władz wojskowych, zdarzały się godne ubolewania wypadki samowolnych rekwizycyj w domach, w których się dezerterzy ukrywali, tudzież szkody polne, kradzieże dziczyzny i inne, popełniane przez oddziały wojskowe, prowadzące obławy. Wobec tego komenda wojskowa w Krakowie rozporządzeniem z dnia 20 lipca 1918 Praes. Nro 5765/Ass, rekwizycyj i nadużyć powyższych surowo zakazawszy, uczyniła za nie odpowiedzialnymi komendantów oddziałów wojskowych, wysłanych na obławy, w razie powtórzenia się tych nadużyć.

ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie Związku urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska w lokalu przy ulicy Sławkowskiej l. 6. — Porządek dzienny: 1) Przydział materyałów na ubrania. 2) Zaopatrzenie w węgiel. 3) Strajk w komisyach zasiłkowych. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Brak zapałek. W sprawie dotkliwego braku zapałek, o którym niejednokrotnie pisaliśmy, należy jeszcze dodać, iż, według pism wiedeńskich, jedną z przyczyn tego braku jest rozwinięty na szeroką skalę potajemny handel zapałkami między Austryą a Węgrami. Jak wiadomo, fabryki zapałek w Galicyi i na Bukowinie zostały w czasie inwazyi rosyjskiej zniszczone tak, że monopol produkcyi pozostał wyłącznie w dwóch wielkich akcyjnych fabrykach austryackich „Solo“ i „Helios“, dyktujących bezkarnie ceny, jakie im się podoba. Nadto wielkie zapasy idą w Austryi drogą tajną na Węgry, co wywołuje u nas coraz większy brak zapałek. Fabryki „Solo“ i „Helios“ zarabiają na bardzo liche zapałkach po kilka milionów koron rocznie.

W miastach z powodu braku zapałek cieszą się coraz większem względem metalowe zapalniczki, które są tem gorsze, im są droższe i nowsze. Cena niektórych zapalniczek benzynowych dochodzi od 20 do 30 koron.

Walka o cukier toczyła się dzisiaj przed południem przed sklepem p. Suskiego przy ul. Grodzkiej. Przed lokalem sklepowym zgromadziło się kilkaset kobiet wiejskich z okolic Krakowa, które biły się między sobą, chcąc za wszelką cenę dostać się do środka. Z powodu ogromnego natłoku musiano chwilowo sklep zamknąć; o porządku mowy nie było, gdyż kobiety nie chciały na żaden sposób ustawić się parami w ogonku.

Kradzież pasów transmisyjnych. W Wołowicach pod Czernichowem skradziono w miejscowym dworze pewną ilość pasów transmisyjnych wartości 30.000 K. Do Wołowicz udał się inspektor p. Meyer z psem policyjnym „Aidą“, która sprawców wyśledziła w osobach dwóch fornali i kilku dezerterów. Fornali aresztowano i odstawiono do Krakowa.

W przystępie szału. Wczoraj wieczorem przed Kawiarnią Centralną pp. Woźniaka i Górskiego jakiś żołnierz wpadł szał, chwycił z pod kawiarni stolik i wyniósł go na środek ulicy. Widząc nadjeżdżającego dorożkarza, żołnierz ten porwał krzesło z kawiarni i rzucił je na niego. Szaleńca ubezwładniono i odniesiono do bramy domu przy ulicy Karmelickiej, skąd następnie karetka Pogotowia ratunkowego odwiozła go do szpitala garnizonowego.

Z kraju.

Znieważenie posła Zamoyskiego. „Głos Narodu“ donosi: Dnia 21 b. m. zamierzał poseł sejmowy i marszałek drohobyckiej Rady powiatowej, Franciszek hr. Zamoyski, wyjechać popołudniowym kuryerem ze Lwowa do Wiednia. Kilka minut przed odjazdem pociągu zwrócił mu jeden z jadących tym samym pociągiem posłów parlamentarnych uwagę na fakt, że w przednim wozie jest więcej miejsca, wskutek czego hr. Zamoyski, zabrawszy szybko ręczne pakunki, pobiegł w kierunku wskazanego wozu. W wąskiem przejściu (pomiędzy pociągiem a żelazną poręczą odgradzającą wejściowe schody peronu) potrącił w pośpiechu trzymaną w ręku podróżną torebką oficera, stojącego w tem przejściu, a rozmawiającego z jakąś panią. Hr. Zamoyski nie zdążył jeszcze zawołać „przepraszam“, gdy wśród niedających się powtórzyć wyzwisk uderzył go ten oficer (major wojsk austryackich) z całej siły pięścią w ramię. Na kategoryczne i energiczne wezwanie hr. Zamoyskiego, aby się natychmiast wylegitymował, zaczął pan major grozić aresztowaniem. Wówczas poprosił hr. Zamoyski jadącego tymsamym pociągiem posła do Rady państwa Serwatowskiego o interwencyę, poczem ci panowie powtórnie zażądali od majora, aby się im wylegitymował. Krzycząc na cały głos, odparł p. major posłowi Serwatowskiemu, że on cywilistom legitymować się nie myśli, że to jest „unerhört“, ale w końcu oświadczył, że jest komendantem głównego dworca kolejowego we Lwowie, poczem zawezwał posła Serwatowskiego do wylegitymowania się, a zawoławszy dwóch żołnierzy z warty, zakomenderował posłom: „Sie folgen mir“. W biurze komisarza policyi spisano protokół, przyczem nie obeszło się znowu bez oryginalnych odezwań p. majora, jak „so jetzt soll der Mann (wskazując na posła hr. Zamoyskiego) aussagen“. Publiczność, będąca świadkiem tego niesłychanego zajścia, zgłaszała się potem tłumnie do hr. Zamoyskiego, ofiarując gotowość złożenia świadectwa z przebiegu tego zajścia.

Posłowie Serwatowski i tow. wnieśli 22 b. m. w parlamencie interpelacyę w tej sprawie do ministra obrony krajowej, a hr. Zamoyski postara się chyba o to, aby sprawa miała także epilog sądowy.

Z Warszawy.

Z KRONIKI WARSZAWSKIEJ. (Osobiste. — Ś. p. Czesław Mossakowski. — Prywatne koleje. — Umundurowanie milicyi prowincyonalnej. — Autorzy pod kuratelą. — Napad rabunkowy w Suwczynie).

Prezes ministrów, dr Steczkowski, po tygodniowej chorobie powrócił do zdrowia i objął wczoraj urzędowanie.

P. Włodzimierz Burman, ostatni w Warszawie prezes dyrekcyi teatrów rządowych, wczoraj wraz z rodziną powrócił z Rosyi do Warszawy.

W tych dniach odbył się pogrzeb ś. p. Czesława Mossakowskiego, studenta wydziału lekarskiego wszechnicy warszawskiej, podchorążego i podlekarza w wojsku polskiem. Ś. p. Mossakowski odgrywał w życiu akademickiem Warszawy rolę wybitną. Był członkiem redakcyi „Pro arte et studio“, pracował tu w dziale teatralnym, prócz tego drukował piękne przekłady z Rabindranatha Tagora i Fryderyka Holderlina.

Jak donosi „Gazeta Poranna“, powrócił już z Rosyi zarząd kolei Herby—Kielce, a w najbliższym czasie spodziewany jest powrót zarządu kolei fabryczno-łódzkiej. W jednym z ostatnio nadesłych do Warszawy numerów „Izwiestij“ bolszewickich umieszczono ogłoszenie o losowaniu obligacyj kolei Herby—Kielce, mającem odbyć się w Moskwie.

Gminy powiatu warszawskiego otrzymały wyjaśnienie p. „kreisschefa“, że umundurowanie milicyantów powiatowych na wzór milicyi warszawskiej na razie zostało zaniechane ze względu na koszta i potrzebę oszczędzania sukna. Milicyanci otrzymają tylko przepaskę i czapkę kroju polskiego. Przepaski mogą być zaopatrzone w litery początkowe poszczególnej gminy i w numery bieżące. Pozatem milicyanci mogą nosić nadal swe ubranie cywilne i płaszcze z odpowiednimi znakami. Przeciw uzbrojeniu milicyi w szable na wzór warszawski niema żadnej przeszkody.

Kierowników tutejszych kabaretów zawiadomiono, aby zwrócili się do autorów kabaretowych, by ze swej strony ujawnili cenzurze teatralnej prawdziwe nazwiska i adresy. Dotychczas za teksty utworów kabaretowych autorzy nie odpowiadali.

W ubiegły piątek we wsi Suwczynie (gmina Kołbiel, pow. mińsko-mazowiecki) bandyci napadli na właściciela młyna p. Zuckermana. Około północy kilkunastu bandytów wtargnęło do mieszkania, Zuckermana zabili wystrzałami z rewolwerów, poranili żonę, zrabowali około 40.000 marek. Przechodząc obok młyna będąca na wakacyach uczenica p. Marya Szeliskówna usłyszała krzyk i zaalarmowała wieś. W kierunku młyna udało się kilku włościan, do których bandyci zaczęli strzelać, wkońcu jednak uciekli. Następnego dnia żandarmerya niemiecka aresztowała trzech podejrzanych osobników.

ZMARLI:

Wilhelmina z Ambrosów Bandrowska, zmarła we Lwowie w wieku 95 lat.

Ś. p. Bandrowska była matką posła sejmowego i radcy miejskiego, dra Ernesta Bandrowskiego, lekarza dra Juliusza, ś. p. Aleksandra, znanego śpiewaka operowego i ś. p. Alfreda, radcy sądowego.

Polskie kolonje w Paranie.

Parana, trzeci z południa stan Brazylii, obejmuje powierzchnię 224.762 kilometrów kwadratowych, czyli mniej więcej dwa razy większy obszar, niż Królestwo Kongresowe. Na północy graniczy ona ze stanem San Paolo, od wschodu na przestrzeni 180 kilometrów z oceanem Atlantyckim, na południe ze stanami Santa Catharina, Rio de Sul i republiką argentyńską, na zachodzie zaś z Paraguayem i zupełnie niemal niezaludnionym, olbrzymim i bogatym stanem Matto Grosso, otwierającym dla przyszłej kolonizacyi polskiej swe bezgraniczne wprost obszary, przedzielone tylko od Parany wielką i spławną rzeką Paraną.

Parana stanowi, z wyjątkiem wąskiego pasa nadmorskiego, położonego nisko, płaskowyż, spadający ku zachodowi do 400 m. nad poziom morza, ku północy do 600 metrów, a w najwyższym punkcie, na przykład na kolonii „Nowa Galicya“, dochodzący 1.100 m. wzniesienia.

Cały ten płaskowyż przecina szereg rzek, wpadających do Parany. Najgłówniejsza z nich, Iguassu, wypływa opodal od stolicy stanu, Curityby, i płynie przez cały kraj, by pod Foz de Iguassu ujść również do Parany.

Paranę przecinają dwie linie kolejowe od portu Paranagua przez Curitybę do Ponta Grossa i z północy na południe linia San Paolo-Rio Grande do Sul. Istnieje pozatem odnoga z Curityby do miasteczka Rio Negro, a buduje się kolej z Porto Uniao do Foz de Iguassu.

Ogromny ten kraj, posiadający żyzną glebę, wielkie bogactwa przyrody, od nieprzebranych skarbów w drzewostanie począwszy, aż do wszelkiego rodzaju kopalni, liczy zaledwie 450.000 mieszkańców, w tem około 120.000 Polaków i co najmniej 30.000 Rusinów.

Stosunek więc liczbowy przedstawia się dla Polaków korzystnie. Jeszcze korzystniej uwypuklił się polski stan posiadania w Paranie, gdy się zważy, że Polacy mają w swem ręku około 60 procent ziemi uprawnej, że wogóle tworzą główną część ludności zarówno konsumującej, jak i produkującej, wogóle zdradzającej w porównaniu z miejscowym pół-dzikim „kaboklem“, to jest tubylczym mieszkańcem indyjsko-portugalskim, element bardziej kulturalny, twórczy i produktywny.

Z pośród tych 120.000 Polaków, lwia część, to koloniści, tworzący rolnicze skupienia polskie w Paranie, będące silną i trwałą podstawą pod przyszłą kolonię polską za morzem. Tylko nieliczna garść Polaków mieszka w stolicy stanu, Curitybie, lub po miasteczkach Ponta Grossa, ważny węzeł kolejowy, Ponto Uniao da Victoria, ośrodek stanu, ku któremu posuwa się rozwój stanu, Paranagua, port parański, lub Rio Negro, Lapa, czy też Castro.

Kolonie rolnicze tworzą dwa główne ugrupowania.

Pierwsze, starsze, to wieniec kolonij, otaczających Curitybę. Tam to też za rogatkami stolicy, o 6 kilometrów od centrum, zaczynają się już polskie farmy: Thomas Coelho, Abranches, Pilarsinha aż po Araucaryę, oto szereg nazw kolonij polskich w tej okolicy. Połać kraju, zamieszkała przez Polaków, rozszerza się tu z dniem każdym, koloniści bowiem ze starych osiedli wykupują okoliczne ziemie od Brazylian, dając je swoim dzieciom. Na tych koloniach rozwija się też coraz bujniej życie polskie, bo zamożny kolonista nie żałuje już grosza na szkołę polską i na polską książkę, czy gazetę.

Druga grupa kolonij polskich idzie wzdłuż rzeki Iguassu, zaczynając się koło Porto Amazonas na koloniach Santa Barbara, Agua Branca, Contagella, posuwając się zaś przez Sao Matteus i Rio Claro aż ku Cruz Machado za Porto Uniao da Victoria, mniej więcej na całej długości, na której Iguassu jest spławną.

Poza temi dwiemi grupami kolonij polskich, z których jedna przedstawia główny ośrodek polskiego stanu posiadania, druga zaś wytycza główną linię rozwojową polskości w stanie, istnieje jeszcze kilka pomniejszych skupień. Zaliczyć do nich należy miasteczko Rio Nepo z największą polską kolonią Luceną, leżącą opodal a graniczącą już niemal ze stanem Santa Catharina. Dalej kolonie polskie w okolicy Ponta Grossa, które wykazują z jednej strony tendencyę rozwojową na północ ku miasteczku Castro, z drugiej strony w głąb stanu, na zachód ku Prudentopolis. Wreszcie kolonia Nowa Galicya z okolicą, wykazujące tendencye rozwojową ku południu wzdłuż kolei Sao-Paolo—Rio Grande do Sul.

Oto w głównych zarysach rozłożenie żywiołu polskiego w Paranie.

Kolonie polskie, zwłaszcza starsze, są już doskonale zagospodarowane i wykazują poważne zdolności rozwojowe, znajdując pełne uznanie u władz brazylijskich. W pośród rolników naszych, którzy nieraz bez centa przybywali do Parany, są ludzie, którzy obecnie mają po kilka tysięcy morgów ziemi. Wogóle chłop nasz, zaspokaja trapiący go w Ojczyźnie głód ziemi z zaciętością iście piastowską, poszerzając granice polskiego władania szeroko.

Na koloniach powstał handel polski. Detaliczny handel pozostaje cały niemal niepodzielnie w rękach polskich właścicieli »wend«, szynkarzy, piekarzy. Coraz to powstają nowe próby opanowania handlu hurtownego. Są też już poważne zadatki przemysłu. Szereg tartaków, browarów, fabryk wody sodowej, małe warsztaty żelazne itp., a nadewszystko całe niemal rękodzieło znajduje się na koloniach polskich w rękach Polaków.

Wraz ze wzrostem dobrobytu rośnie też potrzeba oświaty i krzewi się życie organizacyjne na polu oświatowem i politycznem polskiem. »Tow. Szkoły Ludowej« utrzymuje niemal na wszystkich koloniach polskie szkółki. Przy szkółkach powstają towarzystwa, biblioteki i czytelnie, rozwija się działalność polityczna. Z grona nauczycieli polskich w Paranie wyszedł cały szereg bojowników o wolność Polski, jak np. Kruk-Radliński, który zginął w Legionach polskich pod Kozinkiem, tam padł też jeden z głównych pionierów polskich w Paranie, Julian Bagniewski. Na kolonii Marechal Mallet powstała średnia szkoła polska im. Kopernika. Ma powstać gimnazyum w Curitybie.

Do sejmu parańskiego posłuje Polak, p. Saporski.

Oto krótko naszkicowane stosunki wśród kolonij polskich w Paranie, których warunki rozwojowe są jak najlepsze, będąc zadatkiem i fundamentem związanych duchem i interesami z Polską kolonij zamorskich.

Dziś, gdy kwestya kolonii dla wszystkich narodów świata stanowi jedno z najważniejszych zagadnień, dziś, gdy [illegible] jedną z głównych przyczyn ma sprawę kolonij zamorskich Niemiec, w tym momencie gdy pisma angielskie, jak i niemieckie, przepełnione są sprawami kolonij zamorskich, rozpatrywanemi z punktu widzenia ekspanzyi narodowej i gospodarczej, na czasie jest zapoznać się nieco z koloniami naszemi hen, pod zwrotnikiem Raka.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. [illegible]